

Łokiel 6

(10484)

10484

Łokiel Stanis.

10484

W roku 1840 dziesiątego lutego jechał z Łokiel do  
jak nad zabrakło i do domu przyszedł do stacji kolejow-  
wsi do wagonów i wsiadł mijając rozżarzone  
strony wrednie rozważano stopy i tak przetrzymy 30  
dni po drodze spotykamy transporty z kopytaniami  
i dojadł, co było. Pewnej nocy nasz transport  
przejeżdżał na drodze wzdłuż rzeki nie było aż do  
huki i wzdłuż mijając wodę nie było śniegu.  
I tak garstka podróżnych z dziećmi i zwier-  
złotymi wozami przejechała 140 kilometrów od Nowo-  
grodzka w ład gęsty nieprzebrano. Wiosna na gorze  
pomiędzy obrubami widnieją stare barania bez  
otoczki i pnia. Była to śnieżnica jak w realii wyję-  
prawy. Chociaż teraz zimą w sercu przelot  
okrutna, puszczę słońce stare owoy chci ich

mało było widać <sup>2</sup> z pod śniegu bo śnieg był  
przez dwa metry a tata i brat dostali stare  
konie i woziki małe. A my głodnie i zmęczone  
czekaliśmy kiedy przewiozą chleb. Po kilku  
dniach przewieźli chleb i to jeszcze nie wystarczyło  
któ przycięła wyrobisz normę. My chleba nie do-  
stali bo w naszej rodzinie nikt normy nie wyro-  
bił. Czujemy ostatnie kubiaki a bynie  
umniei z głodu. I tak na deszcz wiośnie i której  
my korzystali, zbieramy jagody stryby trochę  
chleba. I tak spełniliśmy to. Na chleb  
okrutna zima w której zmarł na początku  
zmarł starszy brat. I tak prawie w każdą  
dnię gotowali na ementax Polakow do roboty  
było ciężko niejednemu Polak umarł na drodze.  
22 lutego 1941 roku i mój tata i nie wrócił  
z roboty przyniósł wiadomości, że tata umarł  
okrutnie to była wiadomość dla nas dzieci

w o mi po chwili przewieźli tatusia prawie  
konającego już nie wrócił do życia 23 lutego zmarł  
zostało nas jeszcze sześciu. Mamo brat i cztery  
siostry, brat i starsze siostry chodzili  
do pracy do tartaka. Wiedziałyśmy o amnestji  
my wszyscy Polacy niewiedząc o polskim wojsku  
o polskich planach, wyruszyli z dębina po drodze  
spotykamy dużo takich transportów. Jedliśmy  
dwa tygodnie i już zaczęła nas wroć wyprzedziła  
Dziembule śmierć. I o ile gdzieś. Szliśmy  
tak kolo stacji i dni. Inni wozili do wagonów  
przyjechali do Cze wysiedli i poszli przez bruk  
pracy było to 10. 1941. Karali do kołchozu 30 kilo-  
metrów od stacji rozmiesili nas po kibitkach.  
My byli w cieniu bo w mieszkaniu była wbrew  
chodzili do pracy zbierali wate. Ja też chodziłam  
pomagać bo norma była 45 kilogramów.

10484

10484

— 4 —

Ź tak niech nie wyślą do nas. W lutym brat  
poszedł do wojska polskiego. Było to niecałe  
10484  
odkąd w marcu kiedy wojsko  
opierało się granicę. Poszedł do naszego koleżanę  
gonia a żeby 'my' z nim przed wyjeżdżaniem  
On nam nie oznajmił tylko zabrał swoją żonę  
a nam powrócił jak chacie to powie. Przyjecha-  
liśmy do późno boju trzy godziny wojsko opuściło  
Zostaliśmy u niego w domu który też niedługo  
opuścił a nam powrócił. more dnia a  
moje jutro opowiada. Ź tak chacie miesiąc pojechał  
oświadczył że do gołęb niebem a i u niego nas.  
opuścił. Później w Ługowoj. Wac zapanował  
tyfus na który ja i drugi mieliśmy być śmiertelnie  
Doreszali nas po koleżanach i my pracowaliśmy w  
gorach w rejonie i wzbudziła mi to przeżyło dwa  
miesiące jak my wyjeżdżali do domu.

II